Nr. 177. We Lwowie, — Sobota, dnia 31. lipca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za każdy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

**We Lwowie**, 31. lipca.

Lwowski *Przegląd* podaje we wczorajszym numerze na wybitnem miejscu następującą wiadomość:

„Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, który bawi obecnie w Skwarzawie, poczynił osobiście kroki u p. ministra oświecenia, przedstawiając mu, jak dalece opinia Koła polskiego byłaby boleśnie dotkniętą, gdyby gimnazyum polskie w Cieszynie nie miało otrzymać tego roku prawa publiczności. Minister Gautsch dał prezesowi Koła najzupełniej uspokajające zapewnienie, oświadczając, że opinia publiczna jest co do tej sprawy źle poinformowaną i że tylko trudności technicznej natury przeszkodziły aż dotąd udzieleniu prawa publiczności gimnazyum cieszyńskiemu — że stanie się jednak w bliskiej przyszłości zadość kilkakrotnie, z naciskiem a stanowczo ponawianym w tej mierze życzeniom i żądaniom Koła polskiego w Wiedniu“.

* * *

Ogórkowy sezon poczyna się w polityce wewnętrznej objawiać komerażami.

Poseł Kaltenegger, wyraził się na katolickiem zgromadzeniu ludowem w Ligist d. 26 bm. w tym duchu, że dr. Steinwender nie znalazł żadnego dla Niemców niebezpieczeństwa w rozporządzeniach językowych. Wedle Kalteneggera, Steinwender miał je przed ogłoszeniem zakomentować lakonicznie słowami: *Nur hinaus damit, es ist nichts daran!*

Steinwenderowi, oczywiście rewelacya ta niezbyt pochlebiła, prostuje więc ją i zaklina się w sprostowaniu telegraficznie przesłanem *Vaterlandowi*, że to wszystko nieprawda.

Na sukurs pospieszył mu z potwierdzeniem jego odwołania, członek wydziału kraj., dr. Schmiderer, na którego powołał się Kaltenegger, a który Steinwenderowi przyznaje słuszność, zaznaczając jednak z lekka, iż przecie rozporządzenia językowe nie były dla dr. Steinwendera tajemnicą, że tylko nie dorozumiewał się on ich doniosłości.

Dla inteligencyi Steinwendera ostatni ten szczegół niezbyt pochlebnem jest świadectwem a ostatecznie i Kaltenegger nic więcej nie twierdził nad to, co Schmiederer przyznaje.

* * *

Plotkami z obozu młodoczeskiego zaprząta uwagę swych czytelników *Deut Volksblatt* w korespondencyi z Pragi, zamieszczonej w ostatnim numerze. Sytuacya Młodoczechów nie jest — opowiada korespondent — różowa. Ekonomicznych zdobyczy nie przysporzyli oni narodowi, a rozporządzeń językowych trudno nawet na razie nazwać zdobyczą moralną. To też tajone rozczarowanie zaczyna coraz głośniej odzywać się ostatniemi czasy wśród ludu, a podobno — jeśli prawda co głoszą — nawet wśród przywódców zapanowały nieporozumienia.

Twierdzą mianowicie, że obóz młodoczeski rozpada się zwolna na dwie grupy: jednej przewodzi Ed. Gregr, drugiej Kramarz-Herold-Kaizl. Z tego względu chaos w polityce wewnętrznej państwa jest Młodoczechom bardzo na rękę: zakrywa on poniekąd swemi cieniami także wyłom w solidarności kierowników tego obozu.

* * *

W Przerowie odbędzie się d. 8 sierpnia zgromadzenie czeskich posłów z Morawy, na które nie zaproszono posłów klerykalnych Szefczika, Webera, Wykoukala i Sykory.

Z tego powodu podaje *Politik* następujące uwagi jednego z morawskich Staroczechów: Wielką był szkodą dla sprawy narodowej przedwczesny zgon dra Fanderlika, który pierwszy podniósł hasło pogodzenia się wszystkich stronnictw czeskich dla solidarnej akcyi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. O mandat opróżniony przez niego, a równocześnie i przez posła Hocha, zawrzała gorąca walka przy użyciu jak najdrastyczniejszych środków. O pogodzeniu się stronnictw nie było już mowy; owszem wybory z r. 1896 i 1897 odbyły się pod znakiem jeszcze ostrzejszego, partyjnego zacietrzewienia.

Ponowne zabiegi dobrze myślących długo nie odnosiły stanowczych rezultatów. Wiec młodoczeskiej partyi zwołany w lecie r. z. dla sankcyonowania cichaczem zawartego porozumienia pomiędzy przywódcami stronnictw, spełzł prawie na niczem.

Rej wodzili na nim zwolennicy skrajności, którzy oczywiście starali się wszelkiemi siłami porozumienie uniemożliwić. Dopiero energiczne postawienie się dr. Tuczka, Sweczka i Stranskiego wprowadziło sprawy na pomyślniejsze tory, a to tak dalece, że wnioski kompromisowe przyjęto ogromną większością.

W dalszym ciągu autor korespondencyi sądzi, że jeśli nie zaproszono do udziału w wiecu sierpniowym wymienionych posłów, to jest to znowu sprawka owych skrajnych, którym wszystko milsze od porozumienia swoich ze swoimi.

## KRONIKA.

**Wieniec**, który imieniem Rady miejskiej złożony zostanie dziś u stóp pomnika Wiśniowskiego, jest dziełem pracowni ślusarskiej p. Jana Stankiewicza. Składa się on z dwóch wieńców cierniowych, razem splecionych i związanych u dołu zwisającemi kajdanami, na których umieszczony jest napis „Rada miasta Lwowa w 50 rocznicę zgonu Teofilowi Wiśniowskiemu“. Na gałązkach bocznych umieszczony jest z jednej strony napis: Józef Kapuściński, z drugiej zaś: ks. Kmietowicz, jako nazwiska wraz z Wiśniowskim skazanych. — Na Kapuścińskim wyrok wykonano istotnie, na ks. Kmietowiczu nie wykonano go, albowiem nie można było znaleść w całej Austryi biskupa, któryby chciał ze skazanego zdjąć święcenie kapłańskie. To go uratowało, albowiem skutkiem tego zmieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie, z którego uwolniony został amnestyą w roku 1848.

Wieniec przez dzień dzisiejszy leżeć będzie u stóp pomnika, potem zaś złożony zostanie w muzeum historycznem miejskiem.

Wieniec ten ma 70 centymetrów średnicy, a jako wykuty z żelaznej blachy, posiada poważną wagę.

**Fotografie Wiśniowskiego i apuścińskiego** są do nabycia u A. Lecha, w drukarni Z. Golloba, ul. Ossolińskich l. 15. Cena egzemplarza (obie fotografie) 30 ct., z przesyłką pocztową 45 ct.

**Uroczysty poranek**, ku czci męczenników wolności ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbędzie się w niedzielę dniu 1-go sierpnia o godz. 11 rano w sali „Domu robotniczego“ (w Pasażu Hausmana).

**Z uniwersytetu.** Stopień doktora filozofii otrzymał na uniwersytecie lwowskim p. Karol Falkiewicz rodem z Gródka. Ukończył on gimnazyum, wydział filozoficzny i złożył doktorat, już jako człowiek żonaty i nauczyciel ludowy. Obecnie zajmuje posadę inspektora szkół ludowych w Gródku.

**Drugi egzamin rządowy** (zawodowy) na wydziale budownictwa złożył p. Stanisław Majerski, rodem z Przemyśla.

**Egzamin z rachunkowości** państwowej zdali w namiestnictwie pp.: Maryan Chechliński i Maryan Lanz ze Lwowa, tudzież Eugeniusz Stanisław Gołąbek z Krakowa.

**Z krajowej Rady zdrowia.** W dniu 20-go b. m. odbyła krajowa Rada zdrowia dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

1. Wydano opinię w sprawie prośni na rzece w Tarnowie.

2. Przedłożono opinię w przedmiocie otworzenia apteki w Schodnicy, w powiecie drohobyckim.

3. Wydano opinię co do utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Niepołomicach i Lipnicy murowanej, w powiecie bocheńskim.

4. Roztrząsano sprawę potrzeby przedsięwzięcia badań naukowych co do epidemii czerwonki w kraju.

5. Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę koncepisty sanitarnego.

**Ustne egzamina dojrzałości** rozpoczną się w gimnazyach: 1. św. Anny w Krakowie (popr i całe) d. 21 września; 2. św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 3. w gimn. III. w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września; 4. w gimnazyum akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 16 września; 5. w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze) dnia 21 września; 6. w czwartem gimnazyum we Lwowie (poprawcze własnego zakładu) dnia 18 września; 7. w gimnazyum piątem we Lwowie (poprawcze własnego zakładu i całe) dnia 21 września; 8. w drugiem gimnazyum we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 17 września.

W szkołach realnych: 1. we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 2. w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 27 września.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi gimnazyum Franciszka do dnia 5 września br.

Abituryenci czwartego i piątego gimnazyum we Lwowie, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, składać go będą we własnym zakładzie, a zgłosić się mają również w powyższym terminie.

Wszyscy zaś inni abituryenci mają się zgłosić w Dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do dnia 5 września br.

**Z powodu nawałnicy** nastąpiło dnia 29 lipca popołudniu zamulenie torów opodal stacyi Podzamcze, co spowodowało opóźnienie pociągów pospiesznych nr. 3 i 4 i pociągu osobowego nr. 12. Około godz. 8 wieczór został normalny ruch pociągów w zupełności przywrócony.

**Zjazd galicyjskich farmaceutów** odbędzie się we Lwowie dnia 22 sierpnia b. r. w sali hotelu „Belle-vue“ przy ul. Karola Ludwika z następującym programem: 1. Stosunki służbowe, ref. Antoni Śmieszek. 2. Pomnożenie aptek w Galicyi, ref. Ant. Markowicz. 3. Reforma zawodu aptekarskiego, ref. St. Waligórski. 4. Przypuszczenie kobiet do farmacyi, ref. Jul. Hausberg. 5. Nasza obecna reprezentacya, kasa chorych i fundusz emerytalny, ref. Jan Tlappa. 6. Ewentualne wnioski.

**Szesnastu członków** Tow. śpiew. „Echo“ wyruszyło dziś ze Lwowa na wycieczkę artystyczną, w czasie której koncertować będzie w Rymanowie 31 lipca, w Krynicy 2 sierpnia, w Szczawnicy 5, a w Zakopanem 7. Część dochodu przeznaczono na szkołę polską w Białej.

**Konkursy.** Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Tow. „Lutnia“. Kompetenci mają się wykazać świadectwem ubóstwa oraz, że uczyli się już śpiewać i osiągnęli pewne rezultaty. Podania wnosić należy do magistratu m. Lwowa do 31 sierpnia br.

Dalej rozpisuje magistrat konkurs na cztery wsparcia po 60 zł. rocznie z fundacyi im. Franc. Józefa, założonej przez śp. dr. Malinowskiego, które w dniu 11 września b. r. będą rozdane. O wsparcia te ubiegać się mogą biedni chłopcy rel. chrześc., w wieku 12—16 lat, którzy uczą się rzemiosła u rzemieślników. Termin do 20 sierpnia 1897.

**Wolne zgromadzenie** stow. przem. blacharzy, bronzowników itd., we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 2 sierpnia b. r. o godz. 6 po południu w lokalu Izby rękodzielniczej.

**Ucieczka.** Płatniczemu kawiarni, Władysławowi P., uciekła żona, jak sam zeznaje, młoda, gdyż liczy dopiero 25 lat, brunetka, ładna, zgrabna, słowem, po stracie — znalazł w niej skarb prawdziwy. Zbolały małżonek nie pragnie ukarania niewiernej, tylko chce, ażeby napowrót wróciła w domowe zacisze, gdzie powita ją z otwartemi rękoma. Wszystko chce puścić w niepamięć, byle tylko ją odzyskać napowrót. Zaprawdę, w tych czasach jest to dowodem wyższej bezinteresowności.

**Brutal.** Przy budowie domu przy ulicy Jagiellońskiej jeden z zarobników zajętych noszeniem cegieł pospierczawszy się z woźnicą Tomaszem Barańskiemu, uderzył go tak silnie w głowę, że cegła zdarła mu płat skóry.

Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło mu pomocy i oddało do szpitalu.

**Przy kopaniu** ziemi na placu budowy teatru znaleziono onegdaj duże wcale piękne kłódki, prawdopodobnie z XVII. wieku, tudzież kilkanaście monet, przeważnie austryackich, kilka także polskich. Znalezione przedmioty przechował na razie urząd budowniczy, aby je złożyć w muzeum miejskiem, zamkniętem obecnie z powodu wyjazdu kustosza.

**Osieł na wakacyach.** Całemu miastu znany osiołek z Wysokiego Zamku przydzielony został wraz z otwarciem kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach do służby w tej kolonii. Przeznaczono mu tę samą funkcyę, którą miał na zamku: wożenie wody z niedalekiej studni na potrzeby dziatwy. Ale osiołkowi w Brzuchowicach nie podobało się wcale; teren piaszczysty nie dla niego, przyzwyczajonego do dróg i alei zamkowych pięknie szutrowanych. Grzęznąc ciągle w piasku nie chce po nim stąpać i odmawia służby, rykiem żałosnym wyrażając swą tęsknotę za Lwowem.

Gdy i baty nic nie pomagają, zadecydował zarząd miasta i kolonii przystawić osła napowrót na górę zamkową.

Osieł — ale mądry — potrafił sobie poradzić.

**Zbrodnia czy wypadek.** Z Komarna donoszą: W sąsiedniem siole Terszakowie wyłowiono z Dniestru d. 27 b. m. zwłoki mężczyzny. Przy trupie znaleziono dokument wojskowy na imię Derboka Janosza, urodzonego w r. 1880 na Węgrzech; nadto w kieszeni znaleziono 92 zł. gotówką i ruską książkę do nabożeństwa. Idzie o to: czy jestto wypadek nieszczęśliwy, czy też zbrodnia?

**Dramat huculski.** Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosi: Annycia Polek, baba 50-letnia i gazdyni zasobna, żyła z mężem Mikołajem Polek w Rostokach przez 30 lat jak najprzykładniej. Po 30 latach, trafił się babie jak tam nazywają „lubas“ w osobie Tymofija Matejczuka, 36 letniego hucuła z Białoberezki. Z tym w spółce Annycia Polek małżonka swojego, w dniu 21-go czerwca udusiła, poczem oboje powiesili trupa na ryglu przy drzwiach w komorze. Oboje uwięzieni; odstawiła ich żandarmerya do Kołomyi.

**Z Janowa** piszą nam o ochoczej zabawie tańcującej, która ożywiła tam onegdaj pobyt letnikom. Liczni goście miejscowi i ze Lwowa, spędzi i mile czas do późnej pory, tak, że wielu spóźniwszy się na pociąg, musiało tam nocować.

**Ze Szczawnicy.** Szósta lista gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy w czasie od 20 do 25 lipca br. obejmuje 100 nazwisk a 166 osób. Pomiędzy innymi przybyli: Dąbkowski Konstanty wł. dóbr z Wawry, Ewy Michał z Sądowej Wiszni, J. Biranz z Gródka, ks. Sokalski Tomasz prałat z Sandomierza, Poziomski Henryk wł. ziemsk. z Rosyi, Miączyńska Izabela z Warszawy. Ogółem do d. 25 lipca przybyło do Szczawnicy 1148 drużyn a 1843 osób.

**Oficerska poczta.** Opinia publiczna w Niemczech bardzo niechętnie przyjęła wiadomość o zamianowaniu pruskiego generała generalnym dyrektorem poczty na miejsce zmarłego Stephana. Obawy te, jak się pokazuje, były słuszne, bo oto pocztowy dziennik urzędowy ogłasza, że jeden pozasłużbowy major i trzech pozasłużbowych kapitanów pruskich otrzymali nominacye na dyrektorów poczt w czterech mieścinach. Naturalnie, nie wolno wątpić że ci czterej reprezentanci klasy „der Edelsten der Nation“ doskonale są przygotowani do sumiennego i umiejętnego spełnienia funkcyi które nieraz i rutynowanemu urzędnikowi niezbyt łatwemi się wydają. Niech żyje armia!

**Znaleziono** i złożono w depozycie miejskim: 1) 1 klucz duży, 2) mały czarny pugilares zawierający gotówkę, 3) kilka sztuk sierpów, 4) laskę hebanową z rączką z kości słoniowej, 5) 2 klucze, 6) płaszcz od deszczu, 7) zegarek srebrny 8) 2 klucze od kłódki, 9) książeczka do modlenia, 10) parasolkę damską, 11) kawał blachy, 12) parasol.

**Zmarli** dnia 28 lipca 1897. Beil Szczepan, służący lat 55, gruźlica płuc. — Kołpak Stanisław, syn krawczyni lat 1, nieżyt żołądka i jelit. — Mamczyński Julian, zarządca hotelowy l. 52, udar serca. — Korczyńska Bronisława, bez zajęcia l. 62, gościec. — Kowacz Józef zarobnik l. 28, gruźlica płuc. — Mianowska Antonina, wdowa po rządcy l. 70, zap. jelit i otrzewnej. — Kuraz Bazyli, woźnica l. 48, zapalenie płuc. — Geber Józef, syn kelnera l. 2, ostry nieżyt żołądka i jelit. — Czarkas Marya, żona zarobnika l. 22, zapalenie płuc. — Setówka Jurko, bez zajęcia l. 70, gruźlica płuc. — Kuliński Stanisław, syn kowala mies. 3, ostry nieżyt żołądka i jelit. — Dworska Janina, córka urzędnika asekuracyi krakowskiej m. 8, ostry nież. żoł. i jelit. — Górna Balbina, córka szewca m. 4, ostry nież. żoł. i jelit. — Szuterkiewicz Wincenty, syn sługi m. 7, ostry nież. żoł. i jelit. — Machalski August, przy matce m. 2, ostry nież. żoł. i jelit. — Lapajewska Ewa, przy matce dni 9, zapalenie płuc i jelit. — Wychracka N., córka zarobnika dni 2, zanik ogólny. — Dziurka Władysław, syn zarobnika dni 6, tężec. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 20 osób.

## Proces o zaburzenia w Chodorowie.

(*Telegram „Słowa Polskiego“.*)

**Brzeżany** 30 lipca. Przed południem przesłuchano świadków odwodowych Kudlika, stwierdzających jego niewinność. Świadkowie obciążający oskarżonych nie podali nic nowego, świadek Rothbart różni się w zeznaniach z Kinzerem co do faktu wymuszenia na rabinie chodorowskim. Oskarżeni stanowczo przeczą zeznaniom tych świadków; rabina Eichensteina nakazano sprowadzić z Kołomyi.

**Brzeżany** 31 lipca. Świadek Akselrad obciążający Brzezdenia zmienił zeznanie na jego korzyść. Świadek Anszel Schorr odwołał zeznania w śledztwie. Na wniosek prokuratora uwięziony. Rozprawa razem z główną.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

**Kraków** d. 31 lipca. Adam Asnyk w agonii.

**Kraków** dnia 31 lipca. Wiecowi w sprawie cieszyńskiej przewodniczył lekarz Kwaśnicki.

Imieniem komitetu przedłożył Jan Jakubowski, adwokat, rezolucyę: „Wiec uchwala wyrazić najgłębsze ubolewanie wobec rządu i Koła polskiego z powodu, że sprawa istnienia gimnazyum przez zaniechanie nadania prawa publiczności ze strony ministra oświaty załatwioną została w sposób krzywdzący polską narodowość.

Wiec wyraża zapatrywanie, że Koło działając w interesie sprawy narodowej, winno starać się usilnie o nadanie jak najprędzej gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności i przyjęcia go na etat państwa. Wiec wyraża przekonanie, że posłowie polscy załatwienia sprawy dopilnują.“

Przemawiali następnie w namiętny sposób socyaliści: Misiołek, Marek i poseł Danielak o ucisku ludności szlązkiej.

Rezolucyi Marka potępiających rząd oraz koło, komisarz rządowy uchwalać zabronił.

Uchwalono tylko rezolucyę komitetu, który *in pleno* wyjedzie do Cieszyna. Socyaliści będący w znacznej większości odspiewali, wychodząc, Czerwony sztandar.

**Stanisławów** 31 lipca. Skutkiem ulewy nasyp pomiędzy Ottynią a Korszowem, rozmoknięty, usunął się w kilku miejscach. Ruch pociągów ustał zupełnie. Dziś, w sobotę ma być ruch przywrócony częściowo.

**Wiedeń** 31 lipca. Znany historyk, tajny radca Arneth, umarł.

**Wiedeń** 31 lipca. Cesarz, który miał jutro rano przybyć z Ischl do Baden, ażeby trzymać do chrztu nowo narodzonego syna arcyksięcia Fryderyka, musiał się wyrzec tej podróży z powodu przerw w komunikacyi, spowodowanych wysokim stanem wód.

**Wiedeń** 31 lipca. Ruch kolejowy na liniach Starkenbach, Arnau, Trautenau, Johannisbad został wstrzymany.

**Wiedeń** 31 lipca. Wskutek ustawicznych deszczów, przerwaną została tama w miejscu, w którem Wiedenka wpada do Dunaju; wiele mostów na linii lokalnej zerwało się lub grozi zerwaniem się. Komunikacya lokalna w wielu miejscach przerwana; tak samo się ma z ruchem parowców na kanale dunajowym. Na przedmieściach wiedeńskich szkody ogromne. Mieszkańcy tłumami wyprowadzają się. Z prowincyi donoszą także o licznych powodziach, zerwanych mostach i przerwaniu komunikacyi. W Ischlu powódź także wygnała wielu ludzi z mieszkań.

**Wiedeń** 31 lipca. Na linii kolei zachodniej — między Prinzensdorfem a Losdorfem, w pobliżu St. Poelten — lokomotywa i 4 wagony pociągu osobowego spadły z toru kolejowego. Maszynista zabity; czterech urzędników i 2 pasażerów lekko rannych. Katastrofa nastąpiła wskutek tego, że woda podmyła tor. Ruch wstrzymany.

**Wiedeń** 31 lipca. Wczoraj po południu zerwało się rusztowanie przy moście Schwarzenberga. Nie stwierdzono jeszcze, ilu robotników znajdowało się na rusztowaniu w chwili katastrofy, ale co najmniej 15 wpadło do wody — a tylko 5 osób dotąd uratowano.

**Praga** 31 lipca. W całych Czechach rzeki wzbierają i występują ze swego koryta, wyrządzając szkody nie dające się dziś obliczyć. Wielu ludzi padło ofiarą wylewów. Wielkie obszary ziemi zniszczone, zwłaszcza w północnej i północno-zachodniej części kraju. Okolice nadelbiańskie i kraje nad Dzerą strasznie ucierpiały. W Trautenau zginęło w powodzi wiele osób. Miasto Reichenberg jest częściowo zalane.

**Budapeszt** 31 lipca. Kompromis pomiędzy partyami parlamentarnemi w ostatecznej formie zawarty. Pokój przywrócony. W każdej bez wyjątku partyi znajduje się jeszcze teraz niezadowolona mniejszość.

Jeszcze tuż przed konferencyą mężów zaufania u Szilagyi'ego, otrzymano poważne gwarancye wolnościowe, polegające na tem, że procesy prasowe, dotyczące urzędników publicznych nawet o obrazę ich osobistej czci, muszą być rozstrzygane przez sąd przysięgłych. Kompromis powyższy dotyczy nietylko załatwienia rządowych projektów już przygotowanych w komisyach do przedstawienia na plenarne obrady, ale także 4 miesięcznego budżetu na rok przyszły i prowizoryum ugodowego.

**Budapeszt** 31 lipca. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego prezydent ministrów Banffy oświadczył, iż zdaniem rządu okoliczności układają się dość pomyślnie. Obostrzenie regulaminu izbowego do tego czasu nie jest koniecznem. Szereg mowców, którzy wyrazili zaufanie do ministeryum i do rządu, zapewnia prezydenta ministrów, że może on liczyć na silne poparcie stronnictwa.

**Hamburg** 31 lipca. Trzy gmachy cyrkowe należące do Renza, w Hamburgu, Berlinie i Wrocławiu, zostały sprzedane wraz z całem urządzeniem i inwentarzem żywym i martwym pewnemu berlińskiemu konsorcyum.

**Ischl** 31 lipca. Komunikacya kolejowa przerwana. Johannesbrücke przy ulicy Ebensee jest zerwany. Innym mostom grozi niebezpieczeństwo. Powódź przybrała ogromne rozmiary.

**Baden** 31 lipca. Wiadukt kolei południowej jest podmulony i obniżył się, grozi ruiną. Wskutek tego ruch kolejowy wstrzymany. Połączenie telegraficzne także zagrożone. Pięć domów runęło tu wskutek powodzi. Ludzie nie zginęli. Kto może przeprowadza się; mosty są dotychczas w porządku. Schwechat obniża się.

**Gmunden** 31 lipca. Komunikacya z Orthem utrzymywaną jest wyłącznie na drodze wodnej. Reichsstrasse stoi na pół metra pod wodą; mieszkańcy wil w Orth wyprowadzili się. Ruch kolejowy między Traunkirchen a Aussee wstrzymany. Parowce między Gmunden a Hallstaedt nie kursują.

**Paryż** 31 lipca. O powodach nieobecności przedstawicieli rządu na inauguracyi pomnika dla żołnierzy w Sedanie, tak się wyraził minister handlu Boucher do współpracownika dziennika *Gaulois*: „Z pewnością niema w tem żadnego motywu politycznego. Zeszłego roku o parę kroków od granicy został odsłonięty, w obecności Melina, pomnik dla żołnierzy z r. 1870. Byłoby dziecinstwem przypuszczać, że Niemcy będą podnosiły jakiekolwiek reklamacye z powodu udziału rządu francuskiego w uroczystości odsłonięcia pomnika. Nieobecność ministrów wyjaśnia się po prostu tem, że w tym samym czasie przypada podróż prezydenta na południe Francyi, w której bierze udział Meline i inni ministrowie“.

**Konstantynopol** 31 lipca. W ostatnich dniach aresztowano tu licznych Armeńczyków; powodem tego ma być fakt, że jakiś domniemany członek komitetu armeńskiego chciał wyzyskać jednego z lekarzy armeńskich.

**Konstantynopol** 31 lipca. Odbyte wczoraj w Tophane posiedzenie zostało odroczone rano z powodu opóźnienia instrukcyj dla posła angielskiego. Pomimo to nastąpiło porozumienie mocarstw, co do dwóch punktów tak, że na dzisiejszem posiedzeniu oczekiwanem jest dokonanie ostatecznej redakcyi artykułu drugiego o kontroli finansowej dla Grecyi i zależnego odeń artykułu szóstego o sposobie opróżnienia Tesalii przez wojska tureckie. Jeśli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, jutro zostaną także przyjęte ostatecznie preliminarya pokojowe w artykule 11-ym zawarte. Pozostanie tylko podpisanie i ratyfikacya przez sułtana.

**Konstantynopol** 31 lipca. W wojskowej szkole medycznej wybuchł rokosz. Wezwana kawalerya otoczyła szkołę. Jeden student raniony. Bliższe szczegóły nieznane, gdyż szkoła pozostaje pod ścisłym nadzorem.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** d. 30 lipca. Alpejskie Towarzystwo górnicze 134·50, Węgierskie akcye kredytowe 397·—, Akcye anglo-austryackie 162·25, Akcye banku Union 300·—, Akcye kolei południowej 85·12, Losy tureckie 65·60, Akcye kolei państwowej 346·50, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 284·50, 4-proc. gal. oblig. propin. z 1889 r. 98·—, Akcye tytoniowe 161·50. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·80, Akcye kolei Ebental 258 —, Akcye banku dla krajów koronnych 240·50, 4-procentowa węgierska renta złota 122·70, Akcye banku związkowego 261·—, Węgierska renta papierowa 100·25, Kredytowe ziemskie 452 —, Kredyty 368·25, Rimamurania 255·50, Rubel papierowy 1.27·—. Usposobienie silne.

**Berlin** dnia 29 go lipca. Kredyty austryackie 230·90, Kolej państwowa 147·40, Komandyty 207·25, Laura 164·60, Bochumer 174·90, Harpener 190·25, Kolej Ostpreussen 97·60, Kolej Mittelmeer 102·50, Kolej Meridional 132·90, Kolej Henry 110·75. Renta włoska 94·40. Kolej połud. 36·60, Kolej Mławka 85·60, Tureckie 120 —.

**Giełda zbożowa.**

**Wiedeń** 31 lipca. Ustanie deszczu i lepsza pogoda wywołały dziś popołudniu znaczne osłabienie tendencyi we wszystkich artykułach.

Notowano: Pszenica na jesień 10·76 i 10·71; pszenica na wiosnę 10·95 i 10·90; żyto na jesień 8·45 i 8·42; owies na jesień 6·28; kukurydza na wrzesień-październik 4·95 i 4·94; rzepak na sierpień-wrzesień 13·30 do 13·17, zamknięto ceną: 13·15 płacono, 13·25 żądano.

Na targu efektywnym poprt słaby. Pszenica o 80 do 90 ct., jęczmień 50 do 50 t. wyżej, aniżeli ostatniej soboty.

# 1847—1897.

Był czas, kiedy z wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej Galicya najcięższego, najboleśniejszego doznawała ucisku.

Nie był to ten ucisk brutalny, którego wyrazem knut i katorga. Miał formy na pozór łagodne, gładkie, cywilizowane — treść najzgubniejszą, bo działał, jak zgnilizna. Było to najstraszniejsze uciemiężenie ducha, wynaradawianie i ogłupianie przez szkołę i przez cenzurę, demoralizujące rządy policyjne, które wciskały się wszędzie — aż do świętości domowego ogniska. Był system administracyjny, wykonywany przez ludzi obcych rodem, mową, dziejową tradycyą, nie znających kraju, nie obejmujących synowską miłością jego potrzeb — system, który działał nieustannie ku rozdarciu organizmu społecznego tak, ażeby części jego wrogo przeciw sobie stanęły. Było konsekwentne i nieubłagane krępowanie swobodnego ruchu, niedopuszczanie do racyonalnej pracy na jakiemkolwiek bez wyjątku polu życia, a nawet na polu ekonomicznem — a obok tego systematyczne ubożenie kraju przewrotnym systemem fiskalnym i polityką ekonomiczną, dążącą do tego, ażeby kraj ten zawsze na obcych pracował. Nie mówić już nic o swobodach politycznych, o prawach obywatelskich, bo tych nie było — o systemie reprezentacyjnym, bo ten poniżono, zostawiając jak na urągowisko tak zwane Sejmy postulatowe bez żadnego znaczenia i władzy — nie mówić już o tem, jak myśl narodową polską, kiedykolwiek choćby nieśmiało się odezwała, ścigano nietylko bezpośredniem prześladowaniem, ale i... urągowiskiem i szyderstwem.

Skutki tego systemu były takie, jakimi być musiały — jakimi się okazały zawsze i wszędzie, we wszystkich czasach i u wszystkich narodów, gdziekolwiek system taki na nieszczęście zarówno ciemiężców, jak uciemiężonych, był wykonywany. Duch narodowy, nie mogąc żywotności swej w politycznem i społecznem życiu jawnego i legalnego dać wyrazu — skrył się w podziemia, tam dla sił swoich szukał pola działania; tajną pracą zastępował choć w części niedozwoloną pracę jawną i szukał w niej lekarstwa na zadawane mu przez obcych trucizny. A gdy mu wszystkiego broniono, streścił się cały w proteście i hartował sie ofiarą.

Protestu i ofiary pamięć czcimy w dniu dzisiejszym. Czcimy ją, bo jak widzieliśmy, była to wtedy jedyna droga, na której naród mógł żywotność swą objawić i zachować na przyszłość i ducha nieskażonego z ucisku ratować. Czcimy ją dla idei, w obronie której protest podnoszono i ofiarę składano. Była to ta sama idea, za którą niegdyś podniósł oręż Kościuszko i w imię której dzwoniły racławickie kosy — idea narodowego bytu, opartego na podniesionym do obywatelstwa i sprawiedliwością a miłością do narodowego życia przygarniętym ludzie. Tej idei całe swe życie, pełne krwawych trudów, niebezpieczeństw, ofiar, poświęcił Teofil Wiśniowski, i za nią wraz z Kapuścińskim dnia 31 lipca 1847 śmierć poniósł. I pozostała ona przewodnią myślą i sztandarem narodu po dzień dzisiejszy.

Zmieniły się warunki działania, odpowiednio do nich zmienić się musiały i środki — cel pozostał ten sam i myśl przewodnia ta sama. Życie narodowe z podziemiów coraz bardziej na światło dzienne wychodzi. Miejsce protestu zastępuje jawne praw narodowych stwierdzanie, legalna ich obrona, uprawniona polityczna walka. Miejsce krwawych jednorazowych ofiar, pochłaniających od razu całego człowieka — zajmuje drobniejsza, ale niemniej dla przyszłości narodu doniosła codzienna ofiara pracy.

Ale jak krew ojców naszych, którzy życie nieśli w ofierze i ich od kajdan rany na rękach, tak dziś nasza pokojowa praca ten sam ma cel i kierunek. Tym celem dziś, jak wtedy, był narodowy — tym kierunkiem oparcie bytu na jedynie trwałej, szerokiej podstawie oświeconego i do obywatelstwa podniesionego ludu.

Że w czasach najsroższego ucisku celu tego z oka nie stracili, ale go nam nieskalanie przekazali i ofiarą życia go stwierdzili — że miłością swą ogarnęli cały naród-lud, a nie pewne jego uprzywilejowane warstwy — za to dziś naród cały czci pamięć ofiar 31 lipca, pomimo tak wielkiej różnicy położenia ówczesnego a dzisiejszego, pomimo całej różnicy ówczesnych a dzisiejszych środków działania.

Bo jest jeszcze jedno — co jak nić złota wiązać powinno przeszłość z dniem dzisiejszym i przyszłością. Cokolwiekby mówili ci, których zaślepiają chwilowe tryumfy brutalnej siły i pozorne jej zwycięstwa nad wszelkiemi zasadami etyki, — dla nas pozostaje pewnikiem niezbitym, że czynnik moralny jest w dziejach co najmniej tak potężny, jak te wszystkie czynniki siły, którym dzisiaj świat bije pokłony. Największe materyalne potęgi rozpadają się w nicość, gdy je siła moralna opuści. Ale silna wolna, podporządkowanie swojej osobistości interesowi publicznemu i potrzebom narodowej sprawy, gotowość do ofiar, zarówno tych codziennych, jak i ofiary życia, gdy potrzeba — wyrobienie tej siły moralnej w szerokich warstwach takie, ażeby cały naród skupić ku łącznemu, świadomemu celów, a mądremu w środkach działaniu — to czynnik, mogący stworzyć taką materyalną siłę, która zwycięży.

Te pokolenia, które walczyły i pracowały w warunkach o tyle gorszych od dzisiejszych, miały w sobie tę siłę moralną, ten hart woli, tę dla sprawy ojczystej ofiarność i nam je przekazały. A wśród nich imię Teofila Wiśniowskiego jaśnieje najpiękniejszym, nigdy nie zaćmionym blaskiem. Niechże ono będzie dla nas i dla potomnych wzorem, na którym krzepić w sobie będziemy ten czynnik siły moralnej, który w każdem położeniu narodowej sprawy jest nieodzownym warunkiem skutecznego działania.

# T. Wiśniowski i J. Kapuściński.

Stosunkowo mało posiadamy faktycznego materyału dla odtworzenia sobie postaci dwóch ofiar z r. 1847, Teofila Wisniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Nawet życiorys pierwszego, który przez życie całe działał na polu patryotyczno politycznem, nie jest kompletny.

Poniżej podajemy pokrótce to, co wiemy o obydwu.

Teofil Wiśniowski — jak widać z jego zeznań w śledztwie w r. 1846 — urodził się w Jazłowcu, w obwodzie Czortkowskim, w Galicyi, d. 2 stycznia 1806 r. liczył więc w chwili stracenia lat 41 i pół. Był on synem Tadeusza i Anny z Chełmińskich, którzy o ile wieść niesie, trzymali dzierżawę w tamtej okolicy.

Młodzieńcze lata Wiśniowskiego mało są znane. Faktycznie wiadomo jedno, że dopiero w r. 1829 ukończył wydział prawniczy na uniwersytecie lwowskim. Nie przyszło mu to łatwo. Widocznie rodzice, którzy początkowo dostarczali środków na kształcenie, zubożeli lub umarli, wskutek czego Teofil musiał przerywać studya i udawać się na wieś, ażeby tam lekcyami zarobić sobie na dalsze kształcenie. Po skończeniu uniwersytetu, wstąpił najpierw na praktykę do adwokata Zacharyasiewicza w Stanisławowie, a w r. 1832 złożył w lwowskim sądzie apelacyjnym egzamin na sędziego cywilnego i komorniczego. Twierdzenie, jakoby brał czynny udział w rewolucyi listopadowej, jest tylko przypuszczeniem, niczem niestwierdzonem, a nawet — wprost bezpodstawnem.

Przeciwnie, są dane, wskazujące, że od r. 1829 po r. 1832, pracował stale u Zacharyasiewicza, bez czego nawet złożenie egzaminu byłoby niebardzo możebnem.

Po r. 1832 Teofil Wiśniowski został plenipotentem właściciela ziemskiego Henryka Br niewskiego — i w tym charakterze bywał często we Lwowie.

Do tej mniej więcej chwili odnieść należy początek jego czynnego udziału w robotach spiskowych. Niewątpliwie już w uniwersytecie musiał Wiśniowski wiele myśleć o sprawie ojczystej; ale dopiero, jako człowiek dojrzały i sformowany, stał się uczestnikiem ruchu patryotycznego.

Ruch ten w Galicyi zaczął się dopiero po r. 1831 i to w ten sposób, że utworzył się najpierw związek „Przyjaciół ludu“, a potem (w r 1833 za staraniem przybyłego do Lwowa wychodźcy Napoleona Nowickiego) polskie „Węglarstwo“, z czasem przekształcone na „Stowarzyszenie ludu polskiego“. We wszystkich tajemnych pracach tych związków i stowarzyszeń Wiśniowski brał żywy udział, należał nawet do ciał i komitetów zarządzających.

Zasadą prac tych związków, była idea demokratyczno-rewolucyjna, a do robót tych należała głównie młodzież i mieszczaństwo.

W r. 1835 — wskutek niedyskrecyi jednego z uczestników spisku — nastąpiły aresztowania. Razem z innymi uwięziony został i powracający zkądś do Lwowa Teofil Wiśniowski. Śledztwo trwało dość długo, wydano nawet na W. i innych wyrok kilkoletniego uwięzienia, ale w rezultacie wyrok ten został w Wiedniu skasowany — i razem z innymi Teofil wyszedł (w czerwcu r. 1836) z więzienia.

Na następne lat dwa przypada jedyna w życiu Wiśniowskiego sielanka. Po uwolnieniu z więzienia, udał się do brata, zamieszkałego w Zabłotowie — i tam poznał pannę Kornelię Bieńkowską, jedną z dziedziczek niedawno zmarłego krociowego mecenasa stanisławowskiego Bieńkowskiego. Nierówność położenia nie przeszkodziła zbudzeniu się gorętszego uczucia w sercach bogatej dziedziczki i ubogiego, podejrzanego politycznie prawnika... Nastąpił ślub — i Wiśniowski zamieszkał razem z żoną, w jej majątku Majdanie górnym. Pół roku tylko trwała sielanka... W tym krótkim czasie jednakowoż Wiśniowski potrafił w praktyce zaznaczyć swe zasady demokratyczne. Żył z ludem i pozyskał jego miłość.

Wypadki przerwały wkrótce te jasne chwile Musiał opuścić żonę, ażeby jej po tem już nigdy nie ujrzeć.

Oto jak o dalszych swych kolejach opowiada sam Wiśniowski: „W r. 1838 otrzymałem list anonimowy ze Lwowa, że znów mam być pociągnięty do inkwizycyi kryminalnej (wskutek zeznań na pół obłąkanego ks. unickiego Hreczańskiego). Ażeby ujść temu losowi, udałem się do Francyi, a mianowicie do Strasburga, gdzie zostałem członkiem sekcyi Tow. demokratycznego, którego centralizacya w Poitiers miała swój zarząd. W Strasburgu bawiłem do kwietnia 1841 r., robiąc częste podróże po Francyi, przeniosłem się potem do Wersalu, gdzie byłem znów członkiem centralizacyi, która tam miała od r. 1840 swą siedzibę. W Wersalu bawiłem do miesiąca kwietnia 1844 r., poczem przez Marsylię udałem się okrętem do Stambułu, następnie zaś do Jass.“

Proste te słowa mówią o bardzo ważnej i obfitej w pracę polityczną epoce życia przyszłego męczennika.

Wiśniowski na emigracyi dopiero wykazał, jak świetny zawierał się w nim materyał. Człowiek obcy, świeżo z kraju przybyły, prawie od razu zdołał uzyskać wśród burzliwych i zawsze wzburzonych żywiołów emigracyjnych wpływ bardzo poważny. Dowodem tego wybór do centralizacyi Tow. demokratycznego; zaszczycony tym wyborem zaledwo w 2 lata po przybyciu do Francyi, przez lat 4 stał potem u steru spraw Towarzystwa Nadto w łonie centralizacyi pełnił obowiązki sekretarza — i redagował jej organy. Ażeby dojść do tego wpływowego stanowiska, musiał istotnie górować nad innymi nietylko zaletami umysłu, ale i taktem politycznym i siłą woli. Z tej epoki datuje się drukowana (w r. 1844) w Pamiętniku Tow. dem. rozprawa p. t. „Panslawizm czyli Wszechsłowiańszczyzna,“ świadcząca o nim, jako o dzielnym publicyście i wytrawnym polityku.

Wyjazd do Multan, o którym wyżej, zamknął tę epokę teoretycznej, że tak powiemy, pracy politycznej Wisniowskiego.

Udał się do Jass, ażeby ztamtąd drogą, dotąd mało praktykowaną, przedrzeć się do Galicyi, w której, jak i w innych ziemiach polskich, jak wreszcie i w Europie całej, zanosiło się na ważne wypadki polityczne. Polska przygotowywała się do nowej walki o swą niepodległość. Wisniowski wracał do kraju, ażeby wziąć udział w tej akcyi, jako reprezentant i emisaryusz emigracyi. Od jesieni r. 1844, kiedy po raz pierwszy (po przybyciu z emigracyi) ukazał się w Galicyi, ażeby porozumieć się z hr. Wiesiołowskim i innymi, aż do lutego r. 1846, kiedy po walce pod Narajowem, został pojmany w Złoczowskiem, nie ustawał w pełnej trudów i niebezpieczeństw pracy. Jeździł jeszcze z powrotem na Multany, wrócił do Galicyi, gdzie d. 15 kwietnia 1845 r. brał udział w walnym zjeździe spiskowców w Wojsławiu, udawał się do Poznania, po powrocie do Galicyi organizował siły narodowe we wschodniej Galicyi, agitował, pracował, starał się o zebranie funduszu na szkołę wojskową emigracyjną, na pokrycie kosztów przyjazdu oficerów z Francyi itd. itd. Był wszędzie. Przybierał kolejno nazwiska Karola Duvala, Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Lewickiego. Zawsze potrafił zmylić poszukiwania i podejrzenia.

Ta półtoraroczna niezmordowana działalność zbliżała się wreszcie do końca, do katastrofy.

Wiśniowski, w początku r. 1846 mianowany prezesem trybunału rewolucyjnego na Galicyę, d. 21 lutego tegoż roku — w chwili stanowczego wybuchu — zorganizował wyprawę na Narajów. Rezultat tej wyprawy wiadomy. Po krwawem starciu zuchwałej garści powstańców z huzarami, 32 z naszych znalazło się w więzieniu. Ujęto i Wiśniowskiego, gdy przebrany za księdza chciał wyjść za granicę.

Za jak niebezpiecznego był uważany rewolucyonistę, dowód w tem, że na jego głowę naznaczano 1000 zł. nagrody

Dramat życia, pełnego poświęcenia dla ojczyzny, kończył się Zapadł d. 19 września 1846 r. wyrok śmierci, wykonany właśnie pięćdziesiąt lat temu, d. 31 lipca 1847 r.

Tyle o faktycznym przebiegu życia Wiśniowskiego.

Jeśli idzie o odmalowanie jego wizerunku duchowego, to zgodzić się niewątpliwie należy z jednym z naszych publicystów, że była to „jedna z najczystszych i najszlachetniejszych postaci owej doby“. Była to przedewszystkiem postać równowagi pełna, silna, rozważna, energiczna i na całe życie oddana sprawie. Wszyscy, którzy znali Wiśniowskiego, twierdzą jednozgodnie, że nigdy się nie unosił i nie tracił głowy. Szedł naprzód czynny, nieustraszony i celu świadomy. Z punktu widzenia dzisiejszych pokoleń, możnaby jemu i jego towarzyszom stawiać zarzuty, co do ogólnego kierunku ich pracy; raz ten kierunek przyjąwszy, przyznać należy, że jednym z idealnych jego przedstawicieli był — Wiśniowski.

Ks. Zubrzycki, w przemówieniu, wygłoszonem w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, w pierwszą rocznicę zgonu Wiśniowskiego, tak o nim powiedział: „Życie jego było przepełnione miłością Boga i miłością Ojczyzny, a więc poświęceniem prawdziwem. Do sługi ołtarza, który przybył do Wiśniowskiego przed egzekucyą, Teofil, (jak zapewnia ks. Z.) miał powiedzieć: „Witaj, sługo Chrystusa! Wiem, że ty jeden będziesz teraz nierozdzielnym moim towarzyszem... Jestem Polakiem, jestem katolikiem, wiem, co mi czynic wypada i chętnie uczynię“. Uczynił — umarł, z ostatniemi słowami na ustach:

— Boże! błogosław Ojczyznę, niech żyje Polska!

Inną, nie takiej jak u Wiśniowskiego miary i siły, jest postać drugiej ofiary z dnia 31 lipca 1847 roku Józefa Kapuścińskiego. Wiśniowski był jednym z wodzów, górujących duchem i przodujących innym; Kapuściński szeregowcem tylko, który jednak dał na ofiarę ojczyźnie nie mniej miłości i poswięcenia.

Józef Kapuściński w chwili strasznych wypadków r. 1846 liczył zaledwie lat 29, urodził się bowiem w Gorlicach, w obwodzie jasielskim w r. 1817. Jeszcze w r. 1838, jako uczeń gimnazyum w Sączu, „był wplątany w rewolucyjne zamachy“ (tak podano w wydanym nań wyroku śmierci).

Zkądinąd wiadomo, że był to młody człowiek wielkiej siły i odwagi, fizycznie istny olbrzym, o gorącem sercu, przepełnionem miłością ojczyzny. Nie był jeszcze żonatym. — Rok 1846 zastał go na stanowisku kancelisty magistratu w Pilznie. Oddawna już brał on udział w robotach patryotycznych a w przeddzień zamierzonego d. 18 lutego napadu powstańców na Tarnów zgromadził do koła siebie grono dzielnej młodzieży, gotowej do walki za ojczyznę.

Przed wyruszeniem z Pilzna, postanowili uprowadzić ze sobą burmistrza miejscowego Kaspra Merkla, znanego, jako skończonego szpiega. Merkel opierał się, użyto broni, został wreszcie zabity.

Z tego powodu skazano Kapuścińskiego na śmierć.

Nie był on w porównaniu z innymi ani mniej ani więcej winny; wyrok, skazujący go na śmierć stanowczo nawet przyznał, że cios ostateczny zadał kto inny. Pomimo to skazano na śmierć Kapuścińskiego dla tego widać, że był urzędnikiem i to podwładnym Merklowi.

Kapuściński potrafił także umrzeć z odwagą, jak na Polaka przystało, ze szlachetnemi słowy: „Bracia! Nie dajcie się moją śmiercią odstraszyć. Czyńcie tak, jak ja“. Był on typem żołnierza Polaka, który potrafił oddać krew za ojczyznę — bez trwogi.

## Egzekucya T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.

*(Opowiadanie naocznego świadka p. Leopolda Konopackiego ze Lwowa).*

W pamiętniku p. Leopolda Konopackiego ze Lwowa, obecnie pensyonowanego starszego intendenta wojskowego, naówczas w roku 1847 młodego studenta, znajdujemy ciekawe wspomnienie o ogłoszeniu wyroku i egzekucyi T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego. P. Konopacki był świadkiem naocznym obydwu tych scen strasznych, razem z oskarżonymi przeżył i przebolał straszne chwile i tak o rzeczy tej opowiada:

... Wreszcie Teofil Wisniowski został skazany na śmierć przez — powieszenie.

28 lipca 1847 r. zaległy niezliczone tłumy ulicę Halicką (dziś Batorego).

Tuż przed gmachem sądowym u furty wznosi się pręgierz...

Straż go otacza.

Szczęśliwem zrządzeniem losu, znalazłem się tuż przy pręgierzu, przyparty do sztachetów. Widziałem więc i słyszałem wszystko jak najdokładniej. A dziś, po 50 latach, zdaje mi się, że ta tragedya wczoraj się rozegrała.

Drzwi gmachu sprawiedliwości rozwarły się i wyprowadzono naszego bohatera, ciężkimi łańcuchy w krzyż zakutego.

Nogi męczennika opuchnięte, zbolałe, tylko powoli poruszać się mogą.

Wstąpiwszy na pręgierz, spojrzał w około i silnym zawołał głosem: „Witam was, rodacy!“

Zafalowało i jak kłosy na łanie, za powiewem wiatru, pochyliły się głowy natłoczonego ludu. Płacz i jęki rozległy się — tu i ówdzie mdlały kobiety; a scen, jakie na piętrze przeciwległego domu rozgrywały się, opisać nie ośmielę się. Tam ... rodzina jego w rozpaczy.

Na balkonie sądowego budynku ukazał się młody człowiek z papierem w ręku .. to znany Sellyey! Rozbitym głosem jął czytać wyrok. Żaden inny urzędnik sądowy nie pożądał tak smutnego zaszczytu*)

Teofil nie słuchał wyroku. Naprzód wzrok swój skierował w miejsce, gdzie jego przebywała rodzina. Kurcz bolesny ściągnął mu twarz, co jednakże chwilkę tylko trwało, poczem wypogodzonem okiem wodził wokoło, pochylając głowę w znak powitania, podziękowania i pożegnania, gdy spostrzegł znajomą lub przyjazną twarz.

Pan Sellyey skończył swój wykład.

Teofil chciał podnieść zakute ręce, jak gdyby zgromadzonych pobłogosławić pragnął. Brzękły kajdany. Jeszcze jedno szybkie spojrzenia w okół i: „Żegnam was, Polacy!“ — gromkim zawołał głosem.

Jęki i płacz ponowiły się dokoła.

Nieopodal mnie, jakiś niemłody już mężczyzna zawołał: „*dulce et honestum est pro patria mori!*“ i w tejże chwili został aresztowany.

Chcąc czegoś bliższego o nim dowiedzieć się, próbowałem przebić wał ludzki, zamykający ulicę bez skutku Widziałem tylko jak go tuż przed domem, dziś p. Bolesława Mikulińskiego, do dorożki wsadzono i odwieziono tam, gdzie naówczas piekło dantejskie się poczyna do — policyi.

Tymczasem stanął przed pręgierzem drugi męczennik za sprawę narodową, Józef Kapuściński. Gęsta, niemal po pas, spadała mu broda Bardzo ruchliwy, targał swe pęta, dzwonił kajdanami; a zwracając się, od czasu do czasu, do czytającego mu wyrok, głośno wołał: „Nieprawda! nieprawda! to fałsz!“

Gdy i ten skazaniec opuścił widownię, jak fala zburzonego morza, ludziska, płacząc, zawodząc i szemrząc, na wszystkie rozbiegli się strony.

Tak skończył się przedostatni akt krwawego dramatu.

Podczas czytania wyroków portretowano obydwóch. Tego samego dnia rozdzielono kilkaset sylwetek Teofila Wiśniowskiego. Później ukazały się dagerotypy, olejne podobizny i fotografie**).

W bolesnem oczekiwaniu ostatniego aktu leniwo schodził nam czas. Istna zmora zaciążyła nad Lwowem. We trzech chodzić było niebezpiecznie, — a każde słowo głośniej wyrzeczone podchwytywało ucho takich, jak Chomiński i Spół.

Młodzież przy spotkaniu podawała sobie dłonie do bratniego uścisku, rzucając umówione hasła, dotyczące miejsca i czasu zboru; a oczy płomienne mówiły: „Jeszcze nie zginęła!“

Byli między nami optymiści spodziewający się do ostatniej chwili .. ułaskawienia.

Nadzieja nie spełniła się.

Wybiła godzina aktu ostatniego... Już o wschodzie słońca 31 lipca 1847 r. Halicka ulica roiła się ludem.

Zaznaczam: smutek był tak ogólny, tak ciężki, że śród napływu wielotysięcznej ludności, cisza panowała niby w świątyni Pańskiej Tylko ciche łkania słyszeć się dawały.

Oczy wszystkich utkwione w główną bramę zabudowań sądowych, kędy skazanych na stracenie wyprowadzać miano.

Dwa szwadrony huzarów osaczyły bramę. Wtem nastąpił sygnał i komenda: kawalerya zmieniła fronty i w pełnym galopie jeden oddział ulicą Kamienną, drugi placem Halickim podążyły ku tylnej stronie zabudowań sądowych.

Nim ludziska, przed gmachem sądowym tłoczący się, zrozumieć mogli, co tu właściwie zaszło, już kondukt wyruszył był tylną furtą. Kawalerya otwierała, kawalerya zamykała pochód.

Środkiem, otoczone silną eskortą, zwolna toczyły się dwa zwykłe, chłopskie wozy.

Na pierwszym jechał z krzyżykiem w ręku, w towarzystwie ks. Bernardyna Teofil Wiśniowski, na drugim towarzysz niedoli Józef Kapuściński.

Niezliczone masy zbolałego ludu towarzyszyły pochodowi, który placem Halickim, Maryackim, ulicami Karola Ludwika, Kaźmierzowską, Janowską, dążył na miejsce tracenia.

Zdaleka bielały złowrogie słupy.

Smutny pochód stanął u mety...

Wojsko około słupów sformowało czworobok, wozy ze skazańcami we środku. Gdy przystęp bliższy był wzbroniony, wielotysięczny lud zajął okoliczne wzgórza Skoro opróżnione wozy wyjechały poza szeregi, rzuciliśmy się na nie i w mgnieniu oka rozchwyciliśmy słomę z wozu, na którym śp. Teofil ostatnią odbył pielgrzymkę***).

Obydwom skazanym, skoro zsiedli z wozów, zdjęto kajdany, a Kapuścińskiemu zdjęto i surdut. Obcięto mu także brodę, by stryczek lepiej mógł przylgnąć do szyi.

Obadwaj przed zgonem przemawiali — słyszeliśmy tylko okrzyk: „Niech żyje Polska!“

Gdy wojsko ustąpiło, zostawiwszy tylko straż z kilku ludzi 30 p. p. złożoną — i ludek opuścił miejsce egzekucyi. Garstka młodzieży pozostała przy słupach ofiarnych aż do końca ostatniego aktu tragedyi.

Słońce miało się ku zachodowi..

Ciała zdjęto ze słupów i rozebrano je do bielizny, poczem spuszczono w przygotowany, do połowy niegaszonem wapnem napełniony dół, przysypano wapnem, nalano wody i kurzącą się mogiłę ziemią przykryto.

Obawiano się podobno wykradzenia zwłok.

W tem miejscu składam — *ad perpetuam rei memoriam* — najserdeczniejsze dzięki komendantowi posterunku, który czuwał około szubienic. Zacny to był człowiek.. Niemiec, nazwiskiem Tupi. Nie bronił nam przystępu do słupów — toż całowaliśmy nogi ofiarom.

Tupi nam opowiadał, co wreszcie i w mieście powtarzano, że oficerowie, asystujący egzekucyi, między sobą mówili: „*Der Erste ist wie ein Heiliger, der Zweite wie ein Löwe gestorben!*“

Słońce zapadło i noc zwolna rozpostarła nad ziemią czarne swe całuny.

Jedno jeszcze spojrzenie na kurzącą się mogiłę, jedno jeszcze serdeczne uściśnienie uczciwej dłoni komendanta i rozbiegliśmy się do domów, by nad rankiem — gdy argusowe oko zdrzemnie się — w większej liczbie powrócić.

Wschodzące słońce opromieniło kwiatami usłaną mogiłę.

*) Głośnym był wypadek, który wkrótce potem zdarzył się p. Sellyeyowi. Gdy się bawił ze swym synkiem pierworodnym, biegając z nim po pokoju... ruch fatalny — i oto dziecko przez okno wyleciało na bruk uliczny i zabiło się (*Przyp. aut.*)

**) Bardzo dobrą fotografię ś. p. Teofila posiadam, niestety, nieco uszkodzoną. Znalazłem ją lat temu 30 na ulicy Ossolińskich tuż przed bramą domu, w którym mieszkałem. Sądzę, że jakiś patryota.. międzynarodowy, znalezioną w nowozajętem mieszkaniu fotografię oknem wyrzucił. (*Przyp. aut.*).

***) Moją cząstkę owiniętą w zbrukany papierek ofiarowany mi przez małego szewczyka, posiadam do dziś i szanuję jako relikwię. (*Przyp. aut.*)

Gdy uklękliśmy do pacierza —
Na niebie jaśniał łuk przymierza! *)

## Krew męczenników.

Błogosławioną niechaj będzie rana,
Z której krew płynie męczeńsko przelana;
Bo, jak do źródła, kędy ptakl spieszą
Gasić pragnienia ogień w dniach posuchy,
Tak do niej zewsząd cichą, zwartą rzeszą
Zlatują ludu opiekuńcze duchy.

Zlatują, aby jękiem głuchym nocą
Nieść po krainie gorżką pieśń sierocą;
By śpiących budzić, którym dłoń opadła,
I obalone podnosić szermierze
I precz rozpędzać złych duchów widziadła.
Aż się przez mroki nocy — świt przebierze.

Zlatują, aby w tej krwi czystej zdroje,
Wetchnąć promienne, białe dłonie swoje
I pokrwawione wznieść z niemym wyrzutem
Ku niebu, które spoziera pogodnie
Okiem w błękity, jak bielmo zasnutem,
Na gwałt bez pomsty, na bezkarną zbrodnię.

I póty skarżą się tej krwi czerwienią,
Aż nieba lazur na chmury przemienią,
Aż oko Boże strasznym gniewem sędzi
Spojrzy ku ziemi męczeństw, kajdan, zgliszczy
I gwałt i zbrodnie z wyżyn w końcu spędzi
I swym piorunem tych, co niszczą, zniszczy..

*St. R.*

*) Na pierwszem walnem zgromadzeniu Tow. dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa wniosłem przeniesienie rakarni, w najbliższem sąsiedztwie miejsca tracenia od dawien dawna istniejącej, w odpowiedniejsze miejsce, a założenie na tem wzgórzu aż po pałac inwalidów ogrodu dla dzieci, na wzór ogrodu Jordana w Krakowie. Motywowałem mój wniosek koniecznością poprawy stosunków zdrowotnych tej okolicy. Walne zgromadzenie małą większością głosów przekazało ten wniosek wydziałowi do załatwienia Sprawą tą i do dziś się zajmuję. (*Przyp. aut.*).

# Wczorajszy obchód.

Uroczysty obchód pięćdziesiątej rocznicy zgonu Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego odbył się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej, staraniem lwowskiej młodzieży akademickiej i rękodzielniczej. Młode, jednem uczuciem przejęte serca — połączyły się wspólnie, celem uczczenia rocznicy, tak pamiętnej dla wszystkich Lwowian.

Sala była przepełniona publicznością, wśród której widzieliśmy wielu radnych, z wiceprezydentami, p Szayerem i p. Michalskim na czele.

Akademik Wróblewski w słowie wstępnem podniósł znaczenie tej uroczystości i zaznaczył działalność męczenników za wolność w imię haseł, jakie od stu lat przebiegają polską ziemię, poczem połączone chóry „Skały“, „Gwiazdy“, „Czytelni kolejowej“ i „Echa“ wykonały kantatę pod batutą p. Domiszewskiego.

Z kolei nastąpił dłuższy odczyt p. St. Schnür-Pepłowskiego na temat: „Teofil Wiśniowski, wspomnienie w 50-tą rocznicę“, w którym autor nakreślił akcyę Teofila Wiśniowskiego na tle rewolucyi lutowej Barwne obrazy, jakie przedstawił autor w swem opowiadaniu, przesuwały się żywo przed oczyma słuchaczy i przeniosły ich myślą w czasy, kiedy hasła swobody opanowały dusze bohaterów i kazały im złożyć życie za wolność w ofierze.

Publiczność rzęsistymi oklaskami darzyła prelegenta, poczem ak Pasterz wygłosił wiersz St. Rosowskiego.

W gorących słowach przemówił do zebranych p. Józef Baczyński. Stawiając za przykład życie poległych męczenników, zwrócił się do młodzieży rzemieślniczej i wzywał ją, ażeby była wierną zasadom szczerej, prawdziwej miłości ojczyzny. „Pamiętajcie, że poza ojczyzną nie powinno dla was nic być, prócz Boga, — prócz Boga zaś powinniście znać tylko jedną Ojczyznę!“

Ostrzegał młodzież, ażeby zbyt lekkomyślnie nie przyjmowała haseł płynących z Zachodu, zwracając się zaś do młodzieży akademickiej, prosił ją, by nie gardziła bluzą robotniczą, lecz chętnie szła z robotnikami w parze, bo „tylko tak postępując, będziemy mogli naprawdę zawołać: Jeszcze nie zginęła!“

Słowa te wywołały burzę oklasków. Publiczność rozeszła się do domów z miłem wrażeniem i z najlepszą otuchą na przyszłość.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.

Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej.